

HORODNIANUA 6

Anna Hajmonowa

Czarna Białostocka

16-020.

Red. - Magnum 1.

© ARCHIWUM HISTORICZNE WŁO

Nr dziennika 1136

„Wschodnie lasy Polaków”

1136+

W 1920 r. Armia Czerwona dotarła do Warszawy, powiadając, że walery z białoruską. Wówczas wywarcała krzyż przy drogach z figurką Chrystusa. — Przeciż Chrystus żył w ubóstwie. Na najbliższym krzyżu z datą wyrytą 1861 r. (na pamiątkę „ukazu” carskiego, by ziemie dworskie sprzedać biednym chłopom) nie mogli wywrócić, to chaciaż oderwali figurkę i wrzucili wóżyta.

Armia Czerwona, uciekając z pod Warszawy bez koniecznych opatrunków z jękiem z biału wracała do swej ojczyzny.

Tegoż dnia widziałam 2-oh armiejców prowadzących mężczyznę i kobietę przez moje podwórko do pobliskiego lasu.

Po pewnej chwili słyszałam strzały w tym

lesie. Po dłuższym czasie widziałem wracających armięjców, którzy poszli w kierunku rosy. Po pewnym czasie z lasu przyśreśli mężczyzna, który opowiadał, że po udyszeniu „obłęd” dał w nogi i skrył się za wywrótem dużego drzewa.

Opowiedział, że ich wzięto od Siedlee, a do lasu prowadzili, powiadając, że starszyzna ich uwolni. (wówczas w lesie nie było żadnego obozu).

On opalony dokładnie opowiedział o miejscu tragedii z kobietą. Na jego prośbę napisałam mu oświadczenie o zajściu tragicznym i porzecz.

Ja zaś ze starszymi siostrami odnalazłam zamordowaną kobietę, która miała połamaną w łokciach rękę i przebite serce. Ktoś niej leżała biała bluzka i spuderczka bratych nici. Lawinetyśmy ją w płóciakę i wagonetkę przywiozłyśmy i pogrzebałyśmy.

my pod pamiętkowym krzyżem wje)  
 (Trumny nie było komu zrobić bo mój  
 starszy brat jako ochotnik był <sup>w</sup> armii polskiej  
 i ucieł, powiadając, że w Warszawie praco-  
 cował przy sprzętach wojennych.)

W listopadzie 1920 r. milicjant polski przyjechał  
 do gimnazjum w którym się uczyłem (w Białym)  
 by sprawdzić autentyczność kaźniadeżenia,  
 które napisałem scalanemu.

Skomną magię opiskuje się do dziś.  
 To tragedia świadka o stosunku armiejców  
 do bezbronnej kobiety.

W 1940. roku w Czarnej Białostce, widzia-  
 Tam wywózki Polaków do Zwiazku Radzieckiego.  
 Wówczas byli też wywiezieni moi stryjeczni  
 bracia z Wasilkowa, (Karol, Adolf, Antoni, Wac-  
 ław i Roman Hajmowicz.)

Ten dziadek Hieronima Hajmowicza spoczy-  
 wa w pracy na Syberii, jedynie że to,  
 że w latach 1860-tych dostawerat żywność



powstańcom,

Całe społeczeństwo, że moi kuzyni znowu  
wrócili do ojczyzny.

Na rozkaz władz radzieckich w 1940r.  
wózny podejmował krzyże w salach  
szkolnych. Zabroniono nosić religiję  
w szkole.

Na drugi dzień uczniowie zawiesili  
swoje krzyże, ale wózny musiał też por-  
dejnować. Wówczas między innymi była  
przesiągnięta kluchem stalinowskim,.....

Podczas okupacji hitlerowskiej w 1941-44r.  
Urząd C. Pieki Spółecznej w Magistracie  
okazywał serdeczny stosunek do ludności  
białoruskiej przybyłej do Białegostoku,  
Wówczas polecono mi rozdawać oliwę  
według wrzeczony listy dzieciom biało-  
ruskim. Ja mimo ogromu pracy opie-  
kuńczo-światłowej (sierociniec i tajna szkoła)  
z przyjemnością pełniłam powierzoną

funkcję.

Na początku 1944 r. powiadomiono mnie, że hitlerowcy mają przeprowadzić rewizję w sprawie lixby zatrudnionych w mojej ochronce zarejestrowanej w Magistracie pod nazwą „Kinderheim“ (50m dzieci)

30 dzieci a robotników 42.

Lixba zatrudnionych była z konieczności prowadzenie ochronki, ale też i prowadzenie tajnej szkoły w której było 36 dzieci z miasta. Zatrudnionym osobicie wyrobiatam potrzebne dokumenty, by tylko obronić od przymusowego wywozu na roboty do Niemiec.

Nie doszli do kontroli, bo a 9m 10 lipca w 1944m padła bomba w pobliżu i zostały wszystkie okna zniszczone, podłogi kasypane ogniem. (w tej samej chwili były w miejscowej piwnicy). Potym jakoś 17 sierpnia powierzyłam dobrzym niemieckim, 13 nie miałam komu powierzyć. Przy pomocy mojej rodziny

udało się przetrwać działania wojenne  
w lipcu do 27 dnia - ustania działań wojennych.

Pewnego ranku wrócił do piwnicy byłego  
dworu oficer radziecki i z wielkim współ-  
uczuciem przypiął swoją gwiazdkę 3 letniemu  
Grzesiowi Doużninu powiadając, że „nasze  
panstwo duże dziecięści płaci taką opiekę”  
Żołnierze ze dwiarzku Radzieckiego wykazywali  
żygliwość sierotom i nawet dzielili się ze  
swoją wojenną kupa.

Natomiast miejscowi egociści wócali: „że  
nie czas opiekować się eudzymi dziećmi”  
27. lip. 1944. zakazano działania wojenne.  
Sieroty scalały do których wókanie:  
„uciekajcie! to nie wasza mamusia”

Po utworzeniu prymitywnego mostu na  
rzece, w Nasilkowic odwieziono 10 sierot do  
Domu Dziecka w Bratymstoku, ale 3 nie  
mogłam od siebie oddzielić z powodu silnej  
miłości matczyniej do mnie i do mej siostry.



w dalszym ciągu egoiści bardzo utrudniali  
w opiekowaniu się sierotami. Goniłi ea nimi  
jak kałupem, by tylko mieć darowanych  
pastuchów.

Obecnie dzieci i weterosnyeh sierot potra-  
fiły założyć rodziny i pracują obecnie  
w produkcji rolnej.

Co zaś do przeżyć podczas lat późniejszych  
to jest 50tych to muszę ogólnikowe wspom-  
nieć o tym, że nocne pojedynki wystrzały  
były częste i niepokojące, Mnie osobiście  
było ze strachem przemieranie kilometrów  
z Horodnianki do miejsca pracy w szkole w Czarnej.  
Wsi Białostockiej. Wpadanie nieraznych  
do mieszkań w przeszkubaniu kogoś to  
było objawem częstym i niepokojącym  
nimo ustania wojny.

Genere wspomnę wypowiedź ze  
wsi porządnego obywatela, który mi  
zalił: „Na mnie narzynają, kacaf”, jaki

ja „kacab” w Polsce się urodził i w Polsce żyję.”

Te wypowiedzi zawiera głęboką i dwojgą treść.

Uważam, że moje wypowiedzi nie zasługują na wypisanie w prasie.

Nim wreszcie dobrze znają i po zachowaniu w tajemnicy mego nazwiska to po całej treści domyślają się, że to moja sprawa opisana.

Z szacunkiem  
Anna Hajmowicz.

Żyje od 5. III. 1903r. przeżyłam dużo  
starych stosunków między ludźmi  
i narodami ale to ważne, że się żyje.....



3

Lata pocięchy i otuchy.

Co tu mówić o stosunkach polsko-radzieckimi  
Najpierw trzeba uporządkować  
stosunki między rodzicami.

a między dziećkami.

A! to sprawa trudna i mozolna

Ojciec z matką nie mogą  
radzić między sobą.

A więc każdy rękę sam sobie  
tańszc i ciągle skrobic.

Dzieci widać bezradność  
w ich wychowaniu.

Placzą się, zmykają.

Łatwiej darmowej szukają.

A w dalonym ich lesie.

Mam to w nosie.....

Tenaz dziadek, babcia.

mają siedzieć w kącie

i nie nie mają gadać.

Bowiem „jajko” mądrzejsze od kury  
 I nie wypadaj głowy z dziury  
 Rozwieranie.

Porządek, uciekając między krajami.

Alc, najupierne musi wzrastac  
 „Mitose” między nami.

A „Mitose” winna być oparta na pracowitości  
 i na wiernej zawrze uciekłości.

Alc „Pycha” z chciwością i Takomstwem  
 zgratniej opanczuje leniwie potemstwo.

Żadne strajki, powstania i okropne wojowania  
 nie pokonają silnej „Pychy”, która eagle  
 walczy przeciw „Mitose”, bowiem  
 Człowiek jest bezradny „Mitose” i pokora  
 czeka na zmitowanie. Pewna, że w spólnym  
 „Domu” spokój nastanie.

Do trwałego pokoju brak pokory  
 A więc „Pycha” stale skacze do góry.

Człowieczku polski i radziecki  
 upokórz się i nie wracaj do obłudy

na exle z „Pychą”  
 Poznaj siebie i obrar twój krajiny  
 i pomyśl o swych bledach nowatej.  
 jacyek na fundamencie „Pychy” „Pani”  
 wrechutadnej nacł narodami bez  
swiesci, a pózniej widrim swoce  
 stodkie igorzkie.

At Hajmura

1883r. styceń - pamięć o powstaniu styerskim



Anna Hajmowicz

© ARCHIWUM WSCHODNIE

15. IV - 1991

Harodnianka

84-16-020

Examin-Bis Inty

II / 136 ±

So

### Archiwum Wschodnie - Fundacja

Z uprzejmością skreśliłam o losach Polaków w latach 1940, 1939, 1940.  
W czasie najeżdżu bolszewickiego przez naszą miejscowość  
Harodnianka na wybrzeżu Dunaj Kruszyński między  
Wanilkowem a Sokółką.

Tegoż dnia w czasie najeżdżu armii bolszewickiej z pod  
Warszawy widziałam 2 bolszewików prowadzących przez  
moją podwórkę kobietę i mężczyznę do pobliskiego lasu.  
Za chwilę usłyszałam strzały w lesie.

Do dłuższym czasie widziałam wracających bolszewików  
z rozpalonymi twarzami. Pomyślałam, że dokonali  
morderstwa. Po krótkiej chwili przyszedł do mego domu  
ów człowiek, którego bolszewicy prowadzili z kobietą do  
lasu. On powiedział, że bolszewicy powiedzieli, że ich uwol-  
nić starczy na w lesie. Zaraz przy wejściu do lasu usły-  
szeli strzały - on w nogi i ukrył się za najbliższym wy-  
stępnym. Słyszałam strzały z nim. Kobieta zamordowali, wyłamując  
w łokciach ręce i przebili serce.

W tym czasie napisanym w otoczeniu zawiadzenie  
o tragicznym wypadku i udał się do Białogostku.

Do wakacji w gimnazjum policja sprawdziła zabójstwo  
z 2 starszymi mężczyznami (ja im. 5 marca 1903r.) poprzednio zamor-



dowana pod pamiętkowym krzyżem przydrożnym, który stoi  
i wyrytą datą 1861 na pamiętkę dobroczynnego, "Ukaz" drzewki  
któremu otrzymał moi dziadkowie zagony rolne na własność  
od miejscowego dworu, w temtych czasach brat mój dziadka  
Andrzej Hajmender był wykastany (za udział w powstaniu)  
na Syberii, gdzie jego prochy spoczęły.  
Obecnie mogiła opiekuje się w dworku jej młodzieńczej śmierci.  
She znata m jej, że pochodziła od Sejnu.

Tak szybko zwiększili bolszewicy i pod Warszawą, ale  
mieli czas na dokonanie morderstwa, nad polską nie-  
wiastą. Doki żyje skromna, migiła świadczą o współ-  
czesnych "katak", którzy, jedynie przez samorządzenie  
postępują podobnie do katów, którzy utrzymywali Kłanicio-  
lu Jekusa Chrystusa. Umierający Kłaniciel Świąta wstał: "Bore Ejere  
odpuść im (katom) bo nie wiedzą, co czynią".

Dby współczesni, kiel wyskali świadome swego dus ha  
i by na świecie katysta świadłość i miłoseja bratnią.

Pracując jako numerystka w latach 1939-1940 widziałam  
przez okna szkolne jak dwami wywieziono Polaków do poeń-  
gów w Białej-Białostockiej. Moi znajomi numerystki też  
byli wywiezieni, którzy mieszkali w Białymostku, ale  
mieli sposobie wstąpić do Białegostku. Obecnie już  
nie żyje.

Z pamiętaniem

Anna Hajmender.